

JAROSŁAW NIKODEM

**NIESKRUSZONY SYN MARNOTRAWNY.
GALL ANONIM O DWÓCH POWROTACH ZBIGNIEWA
DO POLSKI**

Czytając przekaz kroniki Galla Anonima opiewający dzieje dynastii piastowskiej, jej najwybitniejszego władcy, twórcy „złotego wieku” (Gall, I, 16) Bolesława Chrobrego i jego najwybitniejszego następcy i imiennika – Krzywoustego, dostrzec można pojawiający się dość często motyw. Motyw drogi, podróży, odjazdu i powrotu. Nie jest on wprawdzie czymś, co kronikarz uczynił osnową swej narracji, nie jest też jakimś szczególnym środkiem wyrazu, figurą retoryczną pozwalającą mu błyszczeć erudycją i poetycką wyobraźnią. A jednak wydaje się, że – niektóre przynajmniej – motywy „podróżnicze” odczytywać można jako sugestię czegoś więcej, niż wyłącznie „opisu faktograficznego” oddającego rzeczywistość historyczną.

Metafora żeglarska z pierwszego listu (Gall, Epistola) jest przykładem najbardziej oczywistymi i najbardziej spektakularnym, opartym na bardzo w średniowieczu popularnym motywie (Curtius 1997, s. 136-139). Podróż do św. Idziego (Gall, I, Epylogus; I, 30-31) ma wymiar czysto symboliczny, stanowiąc zarazem jeden z najbardziej wzniosłych fragmentów kroniki. Cudowne narodziny Bolesława miały uświadomić czytelnika, że Niebiańskie wstawiennictwo i opieka nie opuszczą wspaniałego księcia aż do śmierci. Przybycie do Polski Dobrawy, która miała tak potężny wpływ na Mieszka (Gall, I, 5) odczytać można jako symbol narodzin nowego porządku/ładu – wejścia ze strefy pogańskiego mroku w strefę chrześcijańskiej jasności. Podróże Wojciecha i Ottona III, pierwsza z nich opisana przez Anonima – co ciekawe - tak bardzo lakonicznie (Gall, I, 6), druga z kolei odmiennie, jest bowiem solidnie rozbudowana (Gall, I, 6), mimo interesującego przekazu faktograficznego, po wielokroć eksploatowanego przez historiografię, wydają się jedynie literackim pretekstem. Obie bowiem miały za zadanie ukazywać przede wszystkim potęgę Polski i chwałę Bolesława Chrobrego.

To wyliczenie wzbogacić można jeszcze jedną „podróżą”, także, moim zdaniem, „podróżą pretekstem” – wyprawą, którą z rozkazu ojca podjąć miał Krzywousty przeciw Czechom (Gall, II, 16). Ten obszerny fragment interpretować

można (i interpretuje się) jako przejaw politycznej rywalizacji między starym księciem i Sieciechem z jednej strony, i juniorami z drugiej. A więc w gruncie rzeczy jako fakt historyczny. Oczywiście, jego „historyczności” nie można wykluczyć, ale zarówno anegdota jak jej rozwinięcie sugerują inny jej wymiar. Demonizm palatyna, mordercza niemal dwuznaczność postępowania Władysława Hermana, który informuje syna, jak to ujmuje Gall, „nescio vel calliditate, vel rei veritate”, przenikliwość Bolesławowych doradców, rola Zbigniewa i jego Salustiuszowa mowa (Kras 2002, s. 26-27) – wszystko to razem wzięte dość jednoznacznie wskazuje na rzeczywiste, jeśli można to tak ująć, intencje kronikarza. Jeśli Krzywousty, „Martis prole progenitus” (Gall, II, 14; podobnie II, 13, 17), ukazywany jest jako mały chłopiec, choć nim już przecież nie był, którego podli wrogowie chcą skrzywdzić, który w wyniku zmywy omal nie postradał życia, Anonimowi w ewidentny sposób chodziło o odpowiednie „ustawienie” ról opisywanych przez siebie bohaterów. Interesująco przedstawia tę kwestię P. Wiszewski (choć chyba odrobinę bagatelizuje uwagi dziejopisa o Hermanie), którego zdaniem kronikarz dążył do tego, by czytelnik przyjął następujący wniosek: „to nie książęcy ród, lecz Sieciech i doradcy książąt ponosili odpowiedzialność za rozgrywające się wypadki” (Wiszewski 2008, s. 285-286). Wydaje się jednak, że jeśli wyraźniej dostrzeżemy motyw zdrady, na którą książę – zdaniem Anonima - był narażony, towarzyszyć miał Bolesławowi właściwie przez całe życie (w każdym razie do tego momentu, gdy je kronikarz opiewał), dowodziło to nie tylko wyjątkowości jego losów, ale prowadziło wprost do najbardziej dla niego niewygodnego epizodu. Do konfliktu ze Zbigniewem i jego okaleczenia. A przez nawarstwianie informacji o zewsząd czyhającej na Bolesława zdradzie kładł podwaliny pod odpowiednie (sc. wybielające Krzywoustego) zinterpretowanie losów obu braci.

Losom starszego syna Hermana wyłaniającym się z dzieła Anonima chcę poświęcić ten tekst. Przy czym nie interesuje mnie „wydarzeniowy” kontekst przekazu, od którego zresztą tak do końca nie da się abstrahować, nie chcę, cytując J. Banaszkiewicza, poprawiać „rzeczywistości pióra Galla ze względu na jakąś prawdziwszą czy prawdziwą (gdzieś tam istniejącą i przez coś tam jakoś reprezentowaną)”, ale próbować – w miarę możliwości i raczej bez złudzeń, że w sposób zadowalający - „zorientować się czym ona sama (Gallowa rzeczywistość) jest, jak została zbudowana i jakie ma wzory” (Banaszkiewicz 2008, przyp. 6, s. 400). Można, oczywiście, stwierdzić, że nasz kronikarz, jak umiał i jak uznawał to za stosowne, chciał się wywiązać z zadania, którego się podjął i któremu chciał sprostać, i jednocześnie, mimo stronniczości, wzdragał się przed „jawnym fałszowaniem prawdy”, ponieważ do tego nie chciał „się

zniżyć” (Plezia 1989, s. I). Można też żywić w tym względzie mniej czy bardziej artykułowane wątpliwości. Opinia, która wyszła spod pióra M. Plezi, znakomitego znawcy twórczości Galla, odnosząca się zresztą do narracji poświęconej losom Zbigniewa, nie brzmi jednak w pełni przekonująco. Nawet w tej warstwie, która nas w tej pracy interesuje.

To, że trudno uznać kronikarza za rzetelnego sprawozdawcę z konfliktu zaistniałego między synami Władysława Hermana, nie jest odkryciem, pisali o nim bowiem wszyscy badacze podejmujący to zagadnienie. Wiemy, że stosunek kronikarza do Zbigniewa jest zdecydowanie negatywny (np. Grodecki 1927, *passim*, ale zarazem historyk dostrzega nie „niewątpliwiej osobistej sympatii i dążności do obiektywizmu wobec nieszczęsnego skazańca”, s. 78), że przedstawił dzieje tego księcia z zamiarem udowodnienia, „że nie miał on ani moralnego, ani formalnego prawa do zwierzchniego stanowiska w Polsce” (Plezia 1947, s. 59-60; także Tyc 1927, s. 41). Wychodząc z takiego założenia, bez wahań można stwierdzić, że także w warstwie faktograficznej (bez niej bowiem nie ma interpretacji), w jakimś przynajmniej stopniu, przekaz Panegirysty-Anonima, jak nazywał go T. Tyc, nie zasługuje na zaufanie. Ale ów „anegdociarz świetnie władający piórem, pojętny uczeń Salustiusza i zręczny, nie odżegnujący się od nagrody, pochlebca księcia” (Banaszkiewicz 2008, s. 401), otrzymał zadanie ukazania Krzywoustego w jak najlepszym świetle, tuszując przy sposobności wszelkie rysy mogące skazić portret tego, którego rządy miały być, jak to określa Cz. Deptuła, swego rodzaju „trzecim Początkiem” Polski (Deptuła 1990, s. 349).

Blisko związany z Awdańcami (np. Grudziński 1952, s. 83 nn.; Grudziński 1953, *passim*; Kürbis 1962, s. 226; Labuda 1975, s. 611; w tej sprawie szczególnie ważne ostrożne, najnowsze uwagi Wiszewskiego 2008, s.159-160), a więc z dworem książęcym, był, zdaniem jednych, jedynie twórcą „szaty stylistycznej” „Kroniki kanclerza Michała” (Grudziński 1952, s. 85-87; Bieniak 1985, s. 26), zdaniem innych, dla których powyższa hipoteza nie znajduje uzasadnienia (Kürbis 1957, s. 316; Labuda 1953; Wiszewski 2008, s. 153-161), kimś zdecydowanie bardziej zaangażowanym w swą pracę. A zdaniem J. Adamusa, bez wątpienia „przez usta kronikarza mówił sam Krzywousty” (Adamus 1952, s. 37; patrz też Tyc 1924, s. 66). Podobne dywagacje, niewątpliwie inspirujące i najczęściej erudycyjne, w szczególności (a więc w dążeniu do uchwycenia konkretnego) nie poddają się, niestety, weryfikacji. Jedno powiedzieć można bez wahań: na pewno nie miał Gall przekazywać treści przez zamawiających niepożądanych. Sposób, w jaki miał to uczynić, środki, którymi mógł się posłużyć, inwencja literacka, zależne były już jednak wyłącznie od niego samego. Udowodnić zatem, że w sporze braci całkowitą rację miał Bolesław, choć mógł popełniać i popełniał

błędy, musiał dziejopis na własny rachunek, ale w taki sposób, by zdołał do swej racji przekonać czytelników. Dlatego nie sposób nie przyznać racji J. Adamusowi, gdy pisał przed laty: „A szło mu nie o prawdę, lecz o coś zgoła innego: by mu wierzono, że pisze prawdę” (Adamus 1952, s. 16).

Słuszność racji jednej ze stron konfliktu nie mogła pojawić się niespodziewanie, ponieważ wówczas mogła nie mieć wystarczającej siły perswazji. Z tego powodu kronikarz nie tylko rozkłada materiał konfliktu na trzy części chronologiczne, które odzwierciedlały etapy zmagania, ale w każdej z nich dokłada kolejną cegiełkę, by zdecydowanie przechylić szalę tych zmagania na jedną ze stron. Od razu zaczyna najmocniej, jak tylko było można. Zbigniew jest wprawdzie starszym synem Władysława Hermana, ale „*de concubina progenitus*” (Gall, II, 4). Problem legalności pochodzenia pierwotnego syna Hermana jest ciągle obecny w historiografii, łączącej kategorię kronikarza (np. Grodecki 1927, s. 77-78; Hertel 1980, s. 130; Trawkowski 1984, s. 67; Łowmiański 1986, przyp. 116, s. 259; Jasiński b.d., s. 163; Labuda, 1994, s. 11). Nie samo stwierdzenie faktu jest zresztą ważne (o pochodzeniu od konkubiny pisał przecież również Kosmas, III, 16), ale sposób, w jaki do niego Anonim podchodzi. Odwołując się bowiem do historii Izmaela i Izaaka (Rodz. 16-17, 21), wpisywał losy polskich braci w historię biblijną (Gall, II, 3; patrz Wiszewski 2008, s. 273; Plezia 1947, s. 127). Sara rzekła do Abrahama: „po Izaaku będzie ci nazwane potomstwo”, co dziejopis w podwójnym odniesieniu oddaje: „*Ambo quidem de patriarcho semine procreati, sed non ambo iure patrimonii coequati*”. Synowi konkubiny przeciwstawiony jest Bolesław, w którym Chrobry na łożu śmierci dostrzegł „*quasi carbunculum emicantem, qui gladii mei capulo connexus, suo splendore Poloniam totam efficit relucens*” (Gall, I, 16). Nie mogła istnieć większa pochwała, nie mógł istnieć lepszy środek perswazji, niż odwołanie się do tradycji tego, o którym sam Anonim napisał: „*Hic est vere pater patrie, hic defensor, hic est dominus*” (Gall, I, 15). Zbyt wiele trudu włożył kronikarz w udowodnienie wielkości Chrobrego, by wypowiedziane (cóż z tego, że to tylko chwyt literacki) przez niego słowa nie kładły się „opiekuńczym cieniem” na jego imienniku, wyznaczając mu rolę najlepszego po sobie. Każde wystąpienie przeciw takiemu władcy, samo w sobie, musiało czy powinno budzić w odbiorcy zgrozę.

Odmienne słowa Chrobrego interpretuje P. Wiszewski, który sądzi, że zapowiadany karbunkulem był Kazimierz Odnowiciel. Według historyka, stan Polski przed objęciem władzy przez Krzywoustego „nie był w żadnym wypadku przedstawiony jako tak opłakany, jak rysował go umierający. Inaczej rzecz miała się jednak z czasami pomiędzy Bolesławem I a Kazimierzem, które [...] są w Kronice okresem krańcowego upadku państwa i rodu, z którego podnosi je właśnie

Odnowiciel” (Wiszewski 2008, przyp. 999, s. 230). Ta propozycja jest jednocześnie oryginalna i przekonująca, niewykluczone, że słuszniejsza od tradycyjnej, na ogół związanej z Krzywoustym. Istotnie, okres między Bolesławem a Kazimierzem to czas wielkiego upadku i zamętu, Kazimierz to „restaurator Polonie” (Gall, I, 17), dla którego żadne inne dziedzictwo czy dobra nie są tak ważne, jak dziedzictwo ojcowskie (Gall, I, 19), który umie walczyć (umorusany krwią wrogów) i zwyciężać (Gall, I, 20). Z drugiej jednak strony, prawdziwe, wzorcowe męstwo i cechy wielkiego wodza na polu walki uosabia dopiero Krzywousty, „Triumphatorem hostium” (Gall, Epylogus), „Bolezlauus non dormiens” (Gall, III, 10), już w dzieciństwie odznaczający się nie tylko odwagą i bitnością, ale również, jak określa to B. Kürbis, „wręcz okrucieństwem”, co Gallowi w żaden sposób nie przeszkadzało, ponieważ opiewany przez niego typ waleczności to „militiam comprobari” (Kürbis 2001, s. 147, z odwołaniem do Gall, II, 13; I, 16). Nie bez powodu przecież patronem Bolesława nie jest ani „Król Królów”, ani św. Idzi, ale Mars (Kürbis, 2001, s. 147). Znakomity Kazimierz odbudowuje kraj, ale walczy z wrogami wewnętrznymi, podczas gdy prawdziwym naśladowcą Chrobrego, obrońcy i ojca ojczyzny, jest Bolesław III, jednocześnie naśladowca Machabeusza, „patrie defensor extitit et iniurie vindicator” (Gall, II, 34; patrz także Kürbis 1994, s. 389-390). Wątek dziejów Odnowiciela, mimo że Anonim je przecież opiewa, można przerwać dość bezceremonialnie (Gall, I, 22), przechodząc do następnego wątku. Owszem, mogło to być wynikiem wyczerpania materiału, ale nawet gdyby o to chodziło, czytelnik oczekiwałby zamknięcia bardziej „godnego”. Nie ma też powodu powątpiewać w stwierdzenie J. Banaszkiewicza, że choć wzorzec Chrobrego był nieosiągalny dla żadnego śmiertelnika, to rządy Krzywoustego były „stanem drugiego złotego wieku” (Banaszkiewicz 2008, przyp. 43, s. 408), podczas gdy Polska Kazimierza „nie była w zamiśle Anonima kontynuacją Polski władanej przez Bolesława” (Wiszewski 2008, s. 240). Zauważmy też, że proroctwo umierającego Bolesława, wieszczącego nieszczęścia, nie odnosi się do żadnego czytelnego konkretnego. Bunt podnoszono przed panowaniem Kazimierza, buntownikiem był Miecław, ale przecież buntował się również Zbigniew, Bolesław widzi „regalem prosapiam exulante et oberrante et hostibus, quos sub pedibus conculcavi, misericorditer supplicante” (Gall, I, 16), ale tym potomstwem równie dobrze mogli być Piastowie najbliżsi mu chronologicznie, jak mógł nim być Zbigniew. Wreszcie, gdyby karbunkulem miał być Kazimierz, co stało na przeszkodzie, skoro jego wspaniałe gesta były już rozdziałem zamkniętym, nie powiedziec tego wprost. Choćby w podsumowaniu. Co innego w przypadku Krzywoustego, którego historia się jeszcze nie skończyła. Gall był panegirystą i pochlebcą, ale nie był panegirystą i pochlebcą prostackim, tak jak nie był prostackim pisarzem.

Po tej obszernej, ale, jak sadzę, dość ważnej dygresji, wróćmy do przerwane go wątku. Z obu synów Hermana, tylko młodszy, zdaniem Anonima i to zdaniem wyrażonym na początku opowiadanej historii, miał słuszne prawa do dziedzictwa po ojcu. Ta kronikarska uwaga tylko z pozoru wydaje się dość błaża, błaża dlatego, że wtrącona została – jako przerywnik - do dwóch różnych fragmentów. W istocie jest być może kluczem do zrozumienia intencji, które chciał przekazać. Cokolwiek zdarzy się później w tej opowieści, zdaje się mówić dziejopis, jakkolwiek nie zawsze jeden z bohaterów, o czym czytelnik będzie się mógł później przekonać, mógł postępować godnie, zawsze jednak bronił wyłącznie, ciągle zagrożonych, jedynie słusznych praw do schedy po ojcu. Oto Gallowy punkt wyjścia – stwierdzenie faktu. Powiedziawszy to, mógł spokojnie opisać pierwszy epizod z życia Zbigniewa.

Skoro starszemu z synów Hermana przypadł w udziale los Izmaela (jakby milcząco Anonim sugerował – bo tak musiało być), nie było powodu, by się tym zanadto przejmować. Zbigniew wysłany został za sprawą macochy do żeńskiego klasztoru w Saksonii (Gall, II, 4; chodziło o klasztor w Kwedlinburgu, np. Balzer 2005, s. 209; Grodecki 1927, s. 77; Maleczyński 1975, s. 23; Labuda 1994, s. 12), a kronikarza nie interesuje, że oddanie na naukę dorosłego księcia oznaczało nie tylko odsunięcie od władzy, ale i w praktyce wygnanie. Pierwsze łatwo wyjaśnić, bo przecież z wskazanych już wcześniej przez niego względów prawa Zbigniewa do schedy po ojcu były ograniczone. Co jakby sugerowało, że dla nikogo nie powinno to być jakimkolwiek problemem. Ważniejsze jest to, że Anonima nie martwi również drugie. Wygnanie, które już było przecież ewidentną krzywdą, również nie wzbudziło w kronikarzu emocji. Do tego stopnia, że pozostawił rzecz całą bez komentarza.

W jak bardzo wstrzemięźliwy sposób dziejopis podchodził do problemu Zbigniewa, dowodzi opis jego dalszych losów. Pierwszy powrót księcia do Polski (Gall, II, 4) sprowadza się w kronice do potraktowania Zbigniewa jak przedmiotu, którym rozporządzają, dla własnych wyłącznie interesów, inni. Symptomatyczne jest i to, że Gall nie wyraża swojego zdania o Zbigniewie, tym bardziej zaś że nie pisze o tym, że sprawiedliwości stało się zadość. Starszy z Władysławowiców, aż do opisu rozmowy wrocławian z Hermanem, co słusznie dostrzega P. Wiszewski, pozostaje w tle narracji (Wiszewski 2008, s. 275). Sugeruje to, że nie on ponosił winę za zawirowania, ponieważ został jedynie wykorzystany przez przeciwników Sieciecha jako pretekst. Powrót syna zaniepokoił jednak ojca, który traktuje go jak buntownika i wroga. Postępowanie Hermana P. Wiszewski tłumaczy troską o jedność państwa (Wiszewski 2008, s. 275). I ma zapewne rację w warstwie interpretacji odnoszącej się do historii politycznej.

Nas jednak bardziej interesują intencje Galla, a kronikarz nie mógł przecież wiedzieć, co myślał czy czuł stary książę. W tym rozgrywającym się konflikcie Anonima zajmuje jedynie, bo wszak pisze z perspektywy czasowej i z określoną tezą w zanadru, ukazanie wszystkiego przez pryzmat przyszłego konfliktu między braćmi. Nie sądzę, by to twierdzenie było nadinterpretacją. Wystarczy spojrzeć, jak rozkłada akcenty, relacjonując interesujący nas w tej chwili konflikt. Herman nie jest jego ulubioną postacią, nigdy nią nie był, a jednak w tym wypadku z porównania postępowania ojca i starszego syna, słuszność – pełna słuszność – jest to stronie starego księcia. Mimo że jest związany z najbardziej negatywną postacią, jaką był niewątpliwie Sieciech.

Spójrzmy, jaką metodą kronikarz się posłużył, by wyłuszczyć swoje racje. Wrocławianie „wyrzekają” się Zbigniewa (dlatego trudno przyznać rację Dalewskiemu 2005, s 23 nn., który widział w przyjęciu przez nich Zbigniewa „adventus regis”- przeciw temu świadczy, jak sądzę, 1/ odpowiedź samych wrocławian udzielona Hermanowi: „sesequē velle domino duci legitimize filio suo Boleslao in omnibus et per omnia fideliter obedire”, 2/ ogólny tenor przekazu, po cóż bowiem Gall miałby sugerować „adventus regis”, skoro mógł powiedzieć wprost, że Zbigniew wjeżdżał, by przejąć władzę i jako władzę przejmujący był przyjmowany), Herman wbrew własnej woli godzi się ze Zbigniewem, „eumque tunc primum suum filium appellavit.” Wydaje się więc, że wszystko wróciło do normy, a jednak – zupełnie niespodziewanie – Władysław podchodzi z wojskiem pod Wrocław, a Zbigniew, pogodzony już przecież z ojcem i uznany przez niego, pozbawiony sojuszników i niepewny losu, „durum intelligens se contra stimulum calcitrasse”, ucieka do Kruszwicy. W przekazie dziejopisa pełno jest wprawdzie niedomówień, ale intencja i sugestia są nad wyraz czytelne. Między uznaniem przez Hermana syna a wyruszeniem pod Wrocław coś się musiało wydarzyć. Gall wspomina wprawdzie o roli Sieciecha, ale bez słów zdaje się mówić wyraźnie: winę ponosi Zbigniew, który nie umiał być ani wdzięczny, ani wierny, ani nie umiał miłować ojca. Dowodem potwierdzającym ten sposób odczytania jest następny fragment (Gall, II, 5), w którym kronikarz pisze, że Zbigniew zdecydował się wystąpić orężnie przeciw ojcu, wzywając w dodatku na pomoc pogan: „sed iustus iudex inter patrem et filium iudicavit. Ibi namque bellum plus quam civile factum fuit, ubi filius adversus patrem et frater contra fratrem arma nefanda tulit. **Ibi spero** [podk. J. N.], miser Zbigneuus paterna malediccionē, quod futurum erat, promeruit.”

Wstrzemięzliwy dotychczas w wyrażaniu własnych opinii o Zbigniewie, Anonim nie kryje tym razem własnego zdania, artykułując je w sposób najbardziej kategoryczny. Konkluzja zawarta w tej opinii jest dosadniejsza – jeśli

syn nie wzdraga się przed wystąpieniem przeciw ojcu, tym bardziej nie będzie miał skrupułów, by wystąpić przeciw bratu, w dodatku bratu młodszemu. W tym konkretnym przypadku - bo inne wzmianki poświęcone Zbigniewowi okraszone są udziałem złych doradców - w dodatku książę działa samodzielnie, wyłącznie na własny rachunek. Niewątpliwie miało to podkreślać jego niegodziwość (inaczej rozkłada akcenty Wiszewski 2008, s. 277, który przywiązuje większą wagę do wymowy sformułowania „młodzieńcza głupota”, którym Herman miał określić postępowanie Zbigniewa). Gall, jak się okazuje, nie pozostawia niczego przypadkowi.

Z jednej strony jest coś więcej, niż tylko sugestia, podkreślenie, że Zbigniew był niemal predystynowany do zdradzieckich posunięć, „musiał” więc później wystąpić przeciw niewinnemu bratu. A z drugiej strony, co jest i ważniejsze i dosadniejsze, choć był nieszczęśnikiem (to efekt od czasu do czasu pojawiającego się kronikarskiego współczucia, a może lepiej powiedzieć – zadumy nad losem księcia) i działał pod wpływem wspomnianej już „młodzieńczej głupoty” (ale to „słowa Hermana”, nie Galla, w dodatku wypowiedziane przez ojca, który wcześniej zgoła inaczej ocenił postępowanie syna), w pełni zasłużył sobie na późniejszą karę, ponieważ został przeklęty przez własnego ojca (podobnie odczytują to Kowalczyk-Heyman 2005, s. 261-262; Wiszewski 2008, s. 277). Biblijne skojarzenia z dziećmi przeklinanymi przez ojców, choć ich kronikarz nie przywołuje, musiały być dla niego czymś oczywistym. Dla odbiorców zapewne niekoniecznie, ale do nich w wystarczający sposób miał przemawiać czysto ludzki wymiar „zbrodni” Zbigniewa. Na to nakłada się jeszcze jedna warstwa, na ile czytelna wówczas, na ile można ją sugerować Anonimowi, to pytania bez odpowiedzi, jeśli tylko chce się uniknąć interpretacyjnej przesady. Czytelna jednak w jego przekazie. Fatum. Przeklęty Zbigniew brnął już w grzech zdrady (według Wiszewskiego 2008, s. 277, była to zdrada i jednocześnie nią nie była) i nic go z raz obranej drogi nie mogło zawrócić.

Ojciec mu przebacza, ale powodem przebaczenia nie była jego własna wola, ani tym bardziej ufność w trafność własnych słów i sądów, a więc zrozumienie dla „młodzieńczej głupoty” syna, ale zdecydowały prośby biskupów i możnych. Z tego powodu nie przywiązywałbym zbyt wielkiej roli do „młodzieńczej głupoty” Zbigniewa. Gall, mimo pozorów rozchwiania tekstu, jakiegoś niezdecydowania myśli czy stylistyki, jest do bólu konsekwentny. Wydaje mi się, że na jednym ogniu upiekł kilka pieczeni. Nadał Hermanowi trochę cech „bardziej ludzkich” (to ojciec, który na moment, ale tylko na moment, usprawiedliwia syna, bagatelizuje jego występki), ale ani na jotę nie zmienił jego ogólnego stosunku do zachowań Zbigniewa. Najpierw przeklina,

potem więzi, a przebacza wyłącznie pod presją otoczenia. Bo przecież na korzyść Hermana w jakiś szczególny sposób nie świadczą uwagi o tym, że nie zabił czy nie okaleczył syna. Wystarczyło stwierdzenie, że go uwięził (i to pod pieczę Sieciecha), a w domyśle może nawet zamierzał więzić bezterminowo. Jeśli ktoś przebaczył naprawdę, litując się zarazem nad Zbigniewem, to wyłącznie ci, którzy się za nim u starego księcia wstawili. A jednocześnie nie można nie dostrzec, że kronikarz ponownie traktuje Zbigniewa jako tło do rozgrywających się wydarzeń. Tym razem jednak pozostawanie na drugim planie nie jest zabiegiem, który mógłby księciu służyć. Anonim ani słowem nie zająknął się bowiem nad skrucą Zbigniewa. A przecież powinien był ją wyrazić, ponieważ bez skruchy nie może być odpuszczenia win i prawdziwego przebaczenia. Czyż nie stanowiło to wyraźnego sygnału dla czytelników, którzy mieli poznawać dalsze dzieje starszego z Władysławowiców? Po raz pierwszy też, podkreślmy to wyraźnie, dostrzegamy zatem w kronice obraz syna nieskruszonego. Po raz pierwszy, ale wcale nie po raz ostatni.

W dziejach Zbigniewa, a przecież powinno się napisać - w Gallowej strategii ukazywania jego i Bolesława Krzywoustego losów, ojciec odegra raz jeszcze poważną rolę. Pomijam wzmiankę o podziale państwa (Gall, II, 7), bo ona dla tych rozważań ma drugorzędne znaczenie. Herman ustosunkował się do syna, choć nie w sposób bezpośredni, po raz ostatni w mowie wygłoszonej na łożu śmierci do możliwych, wzorowanej przez Anonima na Salustiuszowej mowie króla Numidii Micypsy z „Wojny z Jugurtą” (Kras 2002, s. 15-16). W tym swego rodzaju testamencie umierającego księcia dziejopis dodał kolejne argumenty na rzecz opisywanej przez siebie postaci Zbigniewa. Herman zapytany przez poddanych, któremu z jego synów powinni się podporządkować, najpierw odpowiedział, że roztropniejszemu i zacniejszemu „in terre defensione et hostium inpugnacione”, a potem dodał: „Ad extremum autem, si ambo probi non fuerint, vel si forte discordiam habuerint, ille qui exteris nationibus adheserit et eas in regni destructionem induxerit, privatus regno patrimonii iure careat; ille vero solium regni lege perhenni possideat, qui honori terre melius et utilitati provideat” (Gall, II, 8). Cel mowy Hermana jest dostatecznie wymowny, zwracano już zresztą na to uwagę (Grodecki 1927, s. 91-92; Wiszewski 2008, s. 281), dodać jedynie można, że wpisywał się w kronikarską tendencję. Spójrzmy. Najważniejsze, przełomowe w warstwie znaczeniowej, pokazujące znaki, a więc profetycznie zapowiadające przyszłość, Gallowe fragmenty to mowy przedśmiertne władców. Wielkich i, jak się okazuje, miernych (bo wszak Władysław Herman na kartach jego dzieła był władcą miernym) – nie miało to większego znaczenia, liczył się efekt, jaki miały wywoływać.

Następne fragmenty kroniki poświęcił Anonim na udowodnienie wielkości „Marsowego chłopca”, którego doświadczeni wojowie (że chodziło o wrogów i pogan, podkreślało jedynie zamierzony efekt) „lupi filium appellabant” (Gall, II, 17), i ukazanie niegodziwości Zbigniewa, który bardziej przecież, zdaniem tych samych pogańskich Pomorzan (to ważne, ponieważ każde kronikarskie odwołanie się do opinii świadków rozgrywających się wydarzeń miało, jak sądzę, obiektywizować oceny; surowo ocenia ten fragment Galla Kowalczyk-Heyman 2005, s. 263-264), nadawał się do tego, by rządzić Kościołem, niż zajmować się sprawami rycerskimi (Gall, II, 17). Aż do momentu, gdy intencje i czyny Zbigniewa zostały wyłuszczone w sposób jednoznaczny, Anonim nie retuszuje przekazu, nie zaprzęta sobie głowy, by cokolwiek starszego z braci usprawiedliwić. Książę nie podejmuje decyzji pod wpływem doradców, nie pozostaje na drugim planie rozgrywających się wydarzeń, nie ma śladu jego „młodzieńczej głupoty”. Działa na własny jedynie rachunek.

„Mali consultores/consiliatores” pojawiają się w kronikarskiej narracji dopiero później (Gall, II, 35, 41). Był to, co wielokrotnie podkreślano, chwyt retoryczny, a zarazem, co jak sądzę bardzo słusznie podnosi P. Wiszewski, sposób, by umniejszyć winę członka dynastii, której losy Anonim idealizował (Wiszewski 2008, np. s. 307, 334). Co spowodowało zmianę taktyki przez kronikarza? To pytanie o intencje, a więc pytanie, na które odpowiada się najtrudniej, i zawsze z obawą, że łatwo można ulec pokusie nadinterpretacji. Sądzę, że Anonim nie miał wyboru, jeśli chciał pokazać tragiczny kres losów Zbigniewa w odpowiednim świetle. W finale kroniki, gdy wszystkie racje wyłożone już zostały czytelnikowi w sposób najbardziej przejrzysty, można było zdobyć się na współczucie, można było wskazywać na czynniki łagodzące. Ale nie wcześniej, ponieważ zawsze istniało niebezpieczeństwo niezrozumienia intencji. Zbigniew musiał od samego początku w pełni zasłużyć na swój los, który był wyłącznie wynikiem dokonywanych przez niego wyborów. Wcześniej (Gall II, 35) wyłomem jest pojawienie się „złych doradców”, ale zwróćmy uwagę, że kronikarz wprowadza ich na scenę dopiero wówczas, gdy przekonał czytelnika, że Zbigniew zdolny był nawet do nastawiania na życie brata, o czym piszę niżej.

Jedyna „łagodność” sądu Anonima na tym etapie narracji, to pomoc, jakiej brat udzielił Bolesławowi we Wrocławiu (Gall, II, 16), ale wówczas chodziło o zbieranie argumentów przeciw Sieciechowi; i ukazanie konfliktu braci przed pogrzebem Hermana, gdy dziejopis nie wskazuje winnego (Gall, II, 21; to zresztą jeszcze jeden z motywów przejętych od Salustiusza, Kras 2002, s. 16). Na tym się jednak skończyło. Zaproszony na ślub Krzywoustego, Zbigniew odmówił przybycia i zawarł sojusz z Pomorzanami i Czechami, a tych ostatnich, „ut ferunt”

(to wcale nie jest Gallowe zawahanie, ale odwołanie się do opinii tych, którzy wiedzieli lepiej - potwierdza to dalszy ciąg relacji; inaczej rolę zwrotu „ut ferunt” w kronice widział Maleczyński 1952, s. LXIX), nakłonił do zaatakowania Polski. Zbigniew udawał zatem, że jest po pierwsze recydywistą, bo już wcześniej sprowadzał obcych, a po drugie, że to on jest tym, który w myśl „testamentu Hermana” nie zasługiwał na dziedzictwo i posłuch poddanych. Nie ma przy tym znaczenia, że knowania księcia potwierdza Kosmas (Kosmas, III, 16), bo Gall pisze z inną intencją, w dodatku nie podaje wszystkich informacji przywołanych przez czeskiego kronikarza. Według jego relacji, Bolesław przekupił Borzywoja, ratując się przed wrogami, czego oczywiście Anonim, nawet jeśli o tym wiedział, napisać nie mógł, by nie psuć obrazu walecznego monarchy. Zbigniew nie tylko zdradza ojczyznę, ale nie przyznaje się do tego, a miast wspomagać Bolesława, który go o to prosił, sprzymierzał się z jego wrogami „et pecuniam illis pro militibus in subsidium transmittabat.”

Mało tego, po pewnym czasie, obaj bracia zaprzysięgli sobie wzajemną pomoc przeciw wrogom, ale gdy później mieli się zjechać wraz z wojskiem (Bolesław przybył jedynie z garstką swych ludzi), Zbigniew nie tylko się nie pojawił, ale cofnął z drogi pozostałych rycerzy brata, którzy do niego zmierzali (Gall, II, 32). W tym fragmencie mniejsze znaczenie miała informacja o złamaniu przysięgi, bo do takiego obrazu Zbigniewa czytelnik zdołał się już przyzwyczaić. Anonim dodał nowy argument przeciw starszemu z braci – niedwuznacznie zasugerował, że nie miałby on nic przeciw temu, żeby Bolesław stracił życie. Później, w szczytowym momencie konfliktu między Władysławowicami, choć jak wiemy z zastrzeżeniami, które miały Zbigniewa wybielić, powie o tym wprost. Teraz nie werbalizował wprawdzie oskarżenia, ale też nie wybielał starszego z braci. Uważam, że uczynił to w tym samym dokładnie celu, jaki opisałem powyżej.

Wkroczywszy na złą drogę, powtórzmy raz jeszcze, Zbigniew nie mógł już z niej zawrócić. „Zawiść braterska nękała go wszelkimi sposobami”, do tego stopnia, że kiedy Bolesław zmagał się z wojennymi trudnościami, „plus gaudebat Zbigneus, quam eo victoria multociens exaltato”. W dodatku z poganami wymieniał się podarkami. Wszystko to tak bardzo obrzydło „wszystkim mądrym” (niebawem Gall, II, 37, wprowadzi na scenę „totus populus), że zaczęli sami wymieniać przewiny Zbigniewa, oskarżając go i o to, że wsłuchiwał się w „złych doradców” (Gall, II, 35). Ci ostatni stanowią jedyną różnicę w dotychczasowym sposobie kronikarskiej argumentacji, bo przecież trzeba wyraźnie powtórzyć, że oddanie głosu świadkom rozgrywających się wydarzeń Gall, chociaż mniej wymownie, przećwiczył już wcześniej. By wzmocnić efekt, dziejopis oddaje też

głos samemu Bolesławowi (Gall, II, 36), który przez posłów zawiadomił brata, że dla dobra ojczyzny gotów mu oddać pierwszeństwo, a więc podporządkować się, byle tylko Zbigniew przyjął na siebie ciężar sprawowania pełni władzy, łącznie z działaniami wojennymi (patrz uwagi Kowalczyk-Heyman 2005, s. 264). Ten fragment jest najlepszym dowodem kronikarskiej maestrii perswazyjnej. Ukazuje stan państwa, gloryfikuje Bolesława, a przez pokazanie reakcji Zbigniewa po raz kolejny pognębia starszego z Władysławowiców. Cóż ten bowiem uczynił z propozycją? „Iam enim totum suum exercitum fratrem invasurus collegerat, simulque Pomoranos ac Bohemos ad eum de Polonia propellendum asciverat.” Dla Zbigniewa jest to kolejne mordercze oskarżenia. Księżę nie chce bowiem rządzić Polską z podporządkowanym mu Bolesławem, ale z obcą pomocą chce usunąć brata z kraju, by rządzić bez konkurentów do władzy.

Dalszy ciąg to już wyłącznie recydywa wiarołomstwa Zbigniewa. Kompromitujące go listy (Gall, II, 37), uznanie zwierzchnictwa brata (zatrzymał Mazowsze, ale „sicut miles, non dominus”) i przysięga wierności (Gall, II, 38; Dalewski 2005, s. 49-50 i nn. widzi w tym fragmencie kolejny gest rytualny, ponieważ Kadłubek II, 28 [w pracy historyka wadliwa korekta, ponieważ przywołano III księgę], pisze o prostracji, ale to propozycja kontrowersyjna ze względu na przekaz Galla), wreszcie ponowna zdrada, gdy niepomny na swą pozycję i przysięgi nie udzielił bratu wsparcie w walkach z Pomorzanami (Gall, II, 39). Konsekwencją mogło być już tylko jedno. „Dux septentrionalis”, jak kronikarz zaczyna nazywać Bolesława (Gall, II, 39), za wszystkie przemieszania wypędził Zbigniewa „de toto regno Polonie” (Gall, II, 41; lakoniczność Galla jest zrozumiała, bo wszystko, co trzeba, powiedział już wcześniej, patrz Wiszewski 2008, s. 311-312). Podsumowaniem są następujące słowa kronikarza: „Sicque dominium Zbigneui malis consiliariis est finitum, totumque regnum Polonie sub Boleszlai dominio cunitum.”

Po raz drugi w swym życiu Zbigniew znalazł się na wygnaniu. Pierwsze, które oficjalnie zresztą było czymś innym, krzywdziło go, na drugie, przynajmniej w opinii Galla, w pełni zasłużył. Losy księcia poza granicami Polski interesują kronikarza o tyle, o ile można je wtrącić do głównego nurtu narracji poświęconego przesławnym czynom Bolesława Krzywoustego. Z punktu widzenia zadania, które Anonim wykonywał, specjalnie nie było o czym mówić. Kończąc drugą księgę swego dzieła, dziejopis wspomina, że Zbigniew wraz z Czechami łupił Śląsk, ale najazd został zwycięsko odparty (Gall, II, 50; po trosze spekulując, najbliższe losy księcia przedstawił Maleczyński 1975, s. 68-69). Obyło się bez zbędnego komentarza, ponieważ przywoływane zdarzenie dodatkowego komentarza nie wymagało. Nie akcentuje również Anonim roli odegranej przez

Zbigniewa w wyprawie Henryka IV, pozostawiając księcia, jak na początku jego drogi życiowej, w tle. Cesarz wystąpił przeciw Polsce, oczekując od Bolesława trybutu i oddania bratu połowy królestwa (Gall, III, 2). „Książę północny” z dumą odrzuca to żądanie, twierdząc, że buntownika mógłby przyjąć jedynie wówczas, gdyby doradcy jednomyślnie na to przystali i z własnej nieprzymuszonej woli. Natrafiając zaś na opór już po wkroczeniu do Polski, cesarz miał się z ironią zwrócić do Zbigniewa: „Zbigneue, [...], sic te Poloni pro domino recognoscunt, sic fratrem relinquere tuumque dominium sic deposcunt” (Gall, III, 3). Ten ostatni w ogóle przestał wkrótce odgrywać jakąkolwiek rolę w planach Henryka, skoro w liście pisanym do Bolesława za cenę opuszczenia Polski żądał już tylko 300 grzywien, nie wspominając o Zbigniewie (Gall, III, 13). Po zakończonej wojnie z cesarstwem Zbigniew pojawi się jeszcze dwukrotnie, gdy – ponownie – wraz z Czechami łupił Śląsk z podobnym, co poprzednio skutkiem (Gall, III, 19), i jako uciekinier po skończonej klęską Czechów bitwie z Bolesławem podczas jego wyprawy do Czech (Gall, III, 23: „Ibi quoque cum Bohemis Zbigneus interfuit, cui fugisse similiter, quam ibi stetisse, plus profuit”).

Trudno stwierdzić, dlaczego w ten sposób kronikarz potraktował wygnańcze losy Zbigniewa. Czy dlatego, że wszystko już zostało powiedziane i nie miało sensu tematu kontynuować, czy dlatego, że chciał osłaniać dobre imię dynastii, czy może (co zresztą uważam za najbardziej prawdopodobne) na Zbigniewa „aktywnego” nie było miejsca we fragmentach, które ukazywały pełen blask chwały najgodniejszego następcy Chrobrego, zapowiadanego przez niego „karbunku”?

Największym wyzwaniem (pod wieloma zresztą, jak sądzę, względami), przed którym stanął Anonim, było przekonanie czytelników do swojej wersji opisującej tragiczny koniec Zbigniewa. Nie ulega wątpliwości, że nie chodziło o jakieś cele doraźne, wielokrotnie w historiografii sugerowane, które miały służyć Krzywoustemu. Miał bowiem całkowitą rację T. Grudziński, gdy pisał, że intencja Anonima „nie polegałaby na wyproszeniu przez kronikarza, przebaczenia dla księcia i zażegnania konfliktu z czynnikami kościelnymi w Polsce, gdyż w chwili pisania tego rozdziału przebaczenie to już nastąpiło” (Grudziński 1953, s. 321). Istotnie, nie o bieżącą politykę tu chodziło, ale o ogólny, ponadczasowy wizerunek władcy i dynastii. Nie jest to bezpodstawne, jeśli przeczytamy ustęp Kosmasa porównujący Krzywoustego z Władysławem czeskim. Ten ostatni wprawdzie zdradziecko traktuje swego brata Ottona, ale mówi jednocześnie, że nigdy nie upodobił się do polskiego Bolesława, który oślepił brata (Kosmas, III, 34). Dla wiecznej, nieskażonej pamięci Bolesława Krzywoustego trzeba było znaleźć taki arsenał argumentów, które na zawsze i w oczach wszystkich

usprawiedliwiłyby jego nieczyny. Również, jak zdaje się to sugerować tekst kroniki (Gall, I, 13; III, Epistola), w oczach czytelników niepolских (patrz np. Mrozowicz 2005, s. 97).

Jakimi metodami można się było posłużyć, by to usprawiedliwienie wypadło w sposób przekonujący z emocjonalnego przede wszystkim punktu widzenia? Gall pisze swą kronikę w ten sposób, jak sugestywnie i trafnie charakteryzuje to J. Banaszkiwicz. Ma „zagrzewać ducha wojowników do odważnych przedsięwzięć i rozprzestrzeniać ich doczesną, świecką władzę (*gloria temporalis*), wyrażającą się w spektakularnych zwycięstwach”, dlatego najważniejszy jest przede wszystkim wojskowy czyn władcy, „z reguły godny podziwu, godny pamięci” (Banaszkiwicz 2008, s. 403). Dla opisu okaleczenia Zbigniewa taka metoda nie mogła być jednak wykorzystana.

Każda próba odgadnięcia i opisanie tej metody może być, rzecz oczywista, wyłącznie hipotezą badawczą, ponieważ nie ma sposobu, by bez obaw o popełnienie nadużycia odczytać zamysł, którym kierował się dziejopis. Zdaniem Z. Dalewskiego, przekaz Galla o konflikcie braterskim (nie tylko zresztą w odniesieniu do Gall, III, 25) można rozumieć jako obraz średniowiecznego rytuału. Dla interesującego nas w tej chwili fragmentu słowa kronikarza, mówiące że Zbigniew przybył do Polski „*nec sicut homo longo tam exilio castigatus, tantisque laboribus et miseriis fatigatus, ymmo sicut dominus cum ense precedente, cum simphonia musicorum tympanis et cytharis modulantium precinente, non se servitutum sed regnaturum designabat, non se sub fratre militaturum, sed super fratrem imperaturum pretendebat*” (Gall, III, 25), historyk uznaje za „*adventus regis*” (Dalewski 2005, s. 13 nn.). Niewykluczone, że ma rację, choć dwie kwestie zdają się budzić wątpliwości: powszechność recepcji wczesnośredniowiecznego rytuału w Polsce i jego przydatność jako argumentu, który miałby przekonać czytelników kroniki. Niesiony przed Zbigniewem miecz miał, zdaniem Z. Dalewskiego, usprawiedliwiać Bolesława jako tego, który będzie musiał podjąć walkę ze Zbigniewem (Dalewski 2005, s. 41-46). Sądzę, że to uwaga chyba trochę zbyt daleko idąca. Tu nie o przyszłą walkę chodziło, ale raczej o fakt, że Zbigniew przybywać powinien jako petent, ponieważ nim był, a przybył z butą, lekceważąc tym samym brata, który zgodził się go przyjąć.

Najpoważniejszymi zarzutami, jakie Gall stawiał Zbigniewowi, były nie zdrady i krzywoprzysięstwa, których się dopuszczał, bo te wszak Krzywousty bratu wybaczył, ale pycha i brak skruchy. Tej ostatniej, jak pamiętamy, książę nie umiał wyrazić już znacznie wcześniej, po porażce w konflikcie z ojcem. Wówczas jednak był człowiekiem, który powrócił do Polski z wygnania dzięki zbiegowi okoliczności, a wcześniej znalazł się na nim bez własnej winy. Nie

był to więc zbyt dobry materiał, by go rozwijać. Drugi powrót Zbigniewa do Polski wykazuje natomiast, moim zdaniem, bo przecież intencji Galla nie jestem w stanie poznać, niedosłowny wprawdzie, ale dość czytelny związek z przypowieścią o powrocie syna marnotrawnego (Łk 15, 11-32), z odwróconym jedynie morałem. Nie o majątek, nie o dobrowolny wyjazd z początkowej części przypowieści i nie o starszeństwo braci chodziło. Zbigniew był jednak tym synem, który przecież w pewnym sensie roztrwonił majątek na obczyźnie, służył też innym panom, a szczegóły czy efekty tej służby, których, jak pamiętamy, Anonim nie eksploatował zanadto w swej kronice, nie przyniosły księciu ani satysfakcji, ani dumy, ani korzyści. Biblijny syn marnotrawny uznał swój błąd i postanowił zwrócić się do ojca o przebaczenie, godząc się na odgrywanie roli jednego z jego najemników. Gallowy syn marnotrawny „fratri suo legationem misit misericorditer supplicando, quatinus aliquam particulam hereditatis paterne, sicut dux Bohemorum suo fratri, sibi quoque concederet, ea condicione, quod nullatenus in aliquibus illi coequaret, sed sicut miles domino semper et in omnibus obediret”. Gdy ojciec ujrzał skruszonego syna, wzruszył się bardzo i przyjął go nie tylko z otwartymi rękoma, ale na jego cześć wydał wspaniałą ucztę. Bolesław, gdy powtórzono mu prośbę brata, wybaczył mu wszystko - i zdrady, i krzywoprzysięstwa, i sprowadzanie na Polskę obcych najazdów - i zgodził się na powrót Zbigniewa. Wprawdzie pod warunkiem ograniczenia jego wpływów i znaczenia, ale z nadzieją, która przecież wyrażała to samo, co radość biblijnego ojca, i zapowiedzią wywyższenia: „Et si veram humilitatem in eo veramque karitatem prospiceret, semper eum in melius die cottidie promoveret”. Ma rację Z. Dalewski, gdy twierdzi, że te uwagi miały umocnić czytelnika w przekonaniu o niewinności Bolesława i winie Zbigniewa, który niewłaściwym zachowaniem sam ściągnął na siebie nieszczęścia, zwłaszcza że Anonim nieco później napisał to wprost (Dalewski 2005, s. 47-48; patrz także Wiszewski 2008, s. 333, który trafnie podkreśla, że chodziło również o pokazanie księcia miłosiernego). Na tym kończą się analogie biblijne, ponieważ Zbigniew nie był dosłownym odbiciem biblijnego syna marnotrawnego, on był synem marnotrawnym, któremu ciągle brak było prawdziwej skruchy.

W opowieści Anonima nie ma – z oczywistych względów - ojca w sensie dosłownym, ale jego rolę odgrywać mogli z powodzeniem Bolesław, ojczyzna, albo Bolesław ojczyznę reprezentujący. Ta interpretacja nie musi być uznana za przesadę, skoro wiemy, że przy innej okazji kronikarz wprowadził alegoryczną postać Polski – wdowy oplakującej śmierć Chrobrego, opustoszały kraj i pusty dom (Gall, I, 16), i matki oplakującej śmierć syna jedynaka, jak miało to miejsce po zgonie Mieszka Bolesławowica (Gall, I, 29), a jego Krzywousty był najlepszym

obrońcą ojczyzny, zarazem władcą brata i jedynym prawdziwym dziedzicem tradycji dynastycznej, a więc w pewnym przenośnym sensie ojcem Zbigniewa.

Zastanawiając się nad trafnością tej propozycji odczytania przekazu Galla, można postawić dwa pytania: jeśli kronikarz miałby się przypowieścią o synu marnotrawnym rzeczywiście posłużyć, dlaczego nie odwołał się bezpośrednio do cytatu biblijnego, i czy, jeśli ją jedynie zasugerował, mogła być ona rozumiana przez czytelników? Na ostatnie pytanie odpowiedzieć łatwiej. Zamazalibyśmy obraz religijności czasów współczesnych Anonimowi sugestią, że wśród elit była ona tak powierzchowna, by nie obejmowała przyswojenia sobie najbardziej sugestywnych przykładów z Pisma Świętego. Na podstawie tego, co wiemy o polskiej religijności wczesnego średniowiecza, można stwierdzić, że zarówno sama przypowieść, jak również jej wydzźwięk powinny być dobrze znane (literatura na temat życia religijnego jest już obszerna, jedynie tytułem przykładu odsyłam do znakomitej pracy Kürbis 1994; z najnowszych warto zwrócić uwagę na prace o fundacjach możnowładczych - Skwirczyński 2008, i ogólniejszą o formacji chrześcijańskiej - Brojer 2008). Zadowolająca odpowiedź na pytanie pierwsze w ogóle nie jest możliwa. Gdybym próbował udowadniać, dlaczego Anonim nie musiał być dosłowny w korzystaniu z tekstu biblijnego (a mógłbym spróbować to uczynić), musiałbym posłużyć się argumentacją całkowicie nieweryfikowalną, dopuszczając się tego, czego nie aprobuję u niektórych historyków, stosujących podobne metody. Pozostaje zatem stwierdzić jedynie, że - moim zdaniem - nie jest wykluczone, by Anonim wykorzystał przypowieść o synu marnotrawnym, zwłaszcza że, czytając 25 rozdział III księgi, ta analogia wręcz się narzuca.

Przejsie od ukazania Zbigniewa proszącego o przebaczenie do Zbigniewa przeniewiercy nie jest u Anonima, co znamienne, automatyczne. Między jednym a drugim pada stwierdzenie: „aliud promptum in lingua forsam et aliud clausum in pectore tenebatur”. Gdy kronikarz dochodzi do sedna „facti Zbigniewa”, ponownie wprowadza na scenę doradców, ponieważ nie chciał, by jednoznacznie złym bohaterem został przedstawiciel dynastii (Wiszewski 2008, s. 334). Zgadzam się z tą interpretacją (w końcu kronikarz dwa razy wątpi czy wręcz oddala od Zbigniewa zarzut wymyślenia zarówno ujarznienia Bolesława, jak jego zgładzenia), ale warto dostrzec, że Anonim jest subtelniejszy (czy, jak kto woli, bardziej wyrachowany) w budowaniu atmosfery. Otóż, gdy podejrzewa Zbigniewa o nieszczerłość po porozumieniu z bratem, nie wspomina o jakichkolwiek doradcach. A to ma, być może, określoną wymowę. Doradcy księcia pojawiają się nieco później, w dwojakim kontekście: głupi („stulti”) namówili go do tryumfalnego wjazdu do Polski, a źli („mali”) podszepteli pomysł zamordowania Bolesława. Czym to rozróżnienie było spowodowane, nie

sposób stwierdzić jednoznacznie. Zapewne skalą szkód, jakie tymi radami można było wyrządzić.

Dalszy ciąg jest powszechnie znany, nie ma więc potrzeby się nad nim w tym miejscu szerzej rozwodzić. Bolesław popełnia grzech, krzywdząc Zbigniewa (na czym ta krzywda miała polegać powie jednak Kosmas, III, 34, nie Gall), ale jego czyn wynika z afektu, nie z rozmysłu. Biorąc pod uwagę to, co sam kronikarz napisał nieco wcześniej, te słowa w żaden sposób nie przekonują, ale tę kwestię pomińmy. Krzywousty popełnia „facinus” (Grodecki tłumaczył „występek”, ale skoro następnie Anonim kilkakrotnie pisze o grzechu, raczej należałoby „facinus” rozumieć jako zbrodnię), ponieważ posłuchał rad „quidam sapientes” (nieco dalej kronikarz stwierdzi ponownie „sapientum quoque consilio suggerente”). To jest najlepszy dowód na sugestie P. Wiszewskiego mówiące o tendencji Galla do wybielania członków dynastii. Po raz pierwszy bodaj obaj Piastowie w pełni zostali zrównani, obaj bowiem zgrzeszyli, ulegając podszeptom innych. Zwróćmy też uwagę, że zwrot Anonima o doradcach Bolesława wzbudza szczególną ciekawość. Pragmatyczny cel, jaki dzięki niemu kronikarz osiągał, jest oczywisty i nie ma potrzeby, by o nim pisać. Ciekawsze jest znaczenie samego zwrotu. Dlaczego mowa o doradcach „rozumnych/mądrych”? Czy nie kryły się za nim żadne intencje, a więc był jedynie efektem Gallowej stylistyki? Czy to kronikarski sarkazm, czy może – choć to byłby domysł pewnie zanadto już brawurowy – w jakimś przynajmniej, choćby minimalnym stopniu, zasugerowanie, że, biorąc pod uwagę dobro Polski, ci doradcy mieli przynajmniej trochę racji? To ostatnie nie jest, jak sądzę, aż tak bardzo wydumane, mimo potępienia przez kronikarza grzechu Krzywoustego, skoro Gall wcześniej, przy innej okazji (Gall, II, 35), napisał o „mądrych”, którzy wpłynęli na decyzję o poprzednim wygnaniu Zbigniewa. A dalsze losy księcia udowodniały, że mieli rację.

Na temat opisanej przez dziejopisa pokuty Krzywoustego po okaleczeniu Zbigniewa napisano bardzo wiele (jedynie tytułem przykładu Kowalczyk 1995). Wśród wielu mniej czy bardziej trafnych opinii warto wspomnieć propozycję Z. Dalewskiego, który twierdzi, że włączenie do opowieści o Zbigniewie wątku pokutnego, „miało w zamyśle naszego kronikarza prowadzić w paradoksalny sposób do zatarcia pamięci o nieprzychylnych księciu reakcjach na jego rozprawę ze starszym bratem” (Dalewski 2005, s. 103). To sugestia, jak sądzę, raczej dyskusyjna. Wydaje się, że tak gorliwie przez dziejopisa opisana, tak wspaniała pokuta księcia nie miała niczego zacierać, bo czyż w ogóle coś takiego można zatrzeć, zwłaszcza że się to wcześniej opisało. Łatwiej zaaprobować opinię B. Kürbis, która twierdziła: „Pogląd kronikarza jest bardzo wyraźny:

książę właściwie pokutować nie potrzebował, gdyż kierował się sugestią swoich doradców, a ponadto bynajmniej nie działał z rozmysłu, tylko w porywie młodzieńczego gniewu. Zważył jednakże *oportunitas*, czyli korzyść z tej pokuty” (Kürbis 2001, s. 148). Wydaje mi się również, że opis pokuty Krzywoustego mógł być pisany z intencją pokazania alternatywy dla zachowania Bolesława Szczodrego. Zarówno w znaczeniu personalnym jak dynastycznym. Krzywousty okazał się, pod każdym względem, doskonalszy od stryja (miała rację B. Kürbis 1975, s. 213, gdy pisała: „Anonim zrobił bardzo wiele, aby swojego księcia z dobrą opinią przywrócić do jego właściwych zadań dobrego wojownika i wodza”), a biorąc odpowiedzialność za popełniony grzech, jeśli nie w pełni oczyszczał, to na pewno w jakimś przynajmniej stopniu rehabilitował dobre imię dynastii.

Fragmentem, który w przekazie Galla poświęconym pokucie Bolesława budzi wątpliwości, jest zdanie: „Et quod maius hiis omnibus et precipuum in penitentia reputatur, auctoritate dominica fratri suo satisfaciens, concessa venia concordatur”. Dotychczas, zgodnie z tłumaczeniem R. Grodeckiego, przyjmowano, że Krzywousty „uczynił zadość bratu swemu i otrzymawszy przebaczenie pogodził się z nim”. Ostatnio P. Wiszewski proponuje inne tłumaczenie: „A co większym od tych wszystkich [rzeczy – P. W.], zwłaszcza gdy rozpatruje się pokutę, zadość czyniąc swemu bratu został mocą władzy Pańskiej pogodzony/pogodził się, gdy uzyskał przebaczenie/ułaskawienie.” Mogłoby ono oznaczać, że przebaczenia nie udzielał Zbigniew, ale „Bóg za pośrednictwem kapłanów” (Wiszewski 2008, s. 337, podobne dylematy rozpatrywał już zresztą Adamus 1952, s. 54). Propozycja jest nad wyraz interesująca, choć niewątpliwie kontrowersyjna. O wytrwałości badawczej P. Wiszewskiego świadczy podsumowanie tego wątku: „Wydaje się jednak, że ten sposób analizy tekstu kieruje nas w błędny zaułek, z którego wyjść nie sposób, bo samemu kronikarzowi najwidoczniej nie zależało na zawarciu w nim tych informacji, których szukamy. Nie dążył on do podkreślenia znaczenia relacji między braćmi, jako głównej w akcie skruchy księcia” (Wiszewski 2008, s. 338). Kwestii tej nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, ponieważ kronikarz nie udziela wskazówek, jak interpretować jego zamysł (warto może zasygnalizować oryginalną, ale dyskusyjną hipotezę, patrz Dalewski 2005, s. 182-197, 210-225). Jedno wszak stwierdzić wolno. Jeśli Zbigniew nie umarł w wyniku oślepienia, a tak sądzi liczne grono badaczy (np. Balzer 2005, s. 213; Kętrzyński 1934, s. 65; Maleczyński 1975, s. 75; Bieniak 1985, przyp. 156, s. 49; Jasiński b.d., s. 182), i to on jednak przebaczyć miał bratu krzywdę, to milczenie Anonima o jego roli byłoby bardzo znamienne. Zadośćuczynienie krzywdy porównane może być do aktu przebaczenia, który jest wszak jednym z kluczowych w chrześcijaństwie

(np. Mt 18, 21-35; Łk 17, 35; 23, 34-35; Dz 7, 60; Rz 12, 14-15, 17; 2 Kor 2, 5-12; Ef 4, 32). Przebaczący bratu zadaną krzywdę, Zbigniew powinien w tekście Anonima zasłużyć na słowa pochwały, a jednak tak się nie stało.

Prof. UAM dr hab. Jarosław Nikodem
Instytut Historii UAM w Poznaniu
e-mail: jaroniko@amu.edu.pl

NIESKRUSZONY SYN MARNOTRAWNY. GALL ANONIM O DWÓCH POWROTACH ZBIGNIEWA DO POLSKI

SUMMARY

Celem autora było ukazanie losów Zbigniewa, syna Władysława Hermana, wylaniających się z przekazu Galla Anonima. Czyni to, szukając, zgodnie z propozycją J. Banaszkiewicz, odpowiedzi na pytanie, czym była „kronikarska rzeczywistość i jak została zbudowana”, abstrahując tym samym od „wydarzeniowego” kontekstu przekazu. Jego zdaniem, Anonim dołożył wszelkich starań, by konflikt między Bolesławem Krzywoustym i Zbigniewem przedstawić w odpowiednim świetle. Udowodnienie racji młodszego z braci pociągało za sobą przedstawienie Zbigniewa w niekorzystnym świetle, ukazując zarazem, że nie stał się on człowiekiem występny dopiero w czasach konfliktu z Bolesławem. By jego przekaz był wystarczająco jasny, kronikarz ukazał starszego z Władysławowiców jako niewdzięcznego, zdradzieckiego i nieskorego do prawdziwej skruchy syna. Złe cechy charakteru Zbigniewa, zdaniem Galla, niejako predystynowały go do odgrywania negatywnej roli w dziejach dynastii. Pewnym usprawiedliwieniem była rola, jaką odgrywali źli doradcy skupieni wokół księcia, ale nawet ich podszepty nie były w stanie zdjąć odpowiedzialności ze Zbigniewa. Autor twierdzi również, że najpoważniejszymi zarzutami stawianymi przez Galla księciu nie były zdrady i krzywoprzysięstwa, których się dopuszczał, ale pycha i brak prawdziwej skruchy. Stawia hipotezę, że Anonim piszący o drugim powrocie Zbigniewa do Polski mógł się posłużyć biblijną przypowieścią o synu marnotrawnym, odwracając jedynie jej moral.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA:

1. Gall (1952): *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica, nova series*, T. II, Kraków.
2. Kadłubek (1994): *Magistri Vincentii dicti Kadłubek Chronica Polonorum*, ed. M. Plezia, *Monumenta Poloniae Historica, nova series*, T. XI, Kraków.
3. Kosmas (1923): *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, wyd. B. Bretholz, *Monumenta Germaniae Historica – Scriptores rerum Germanicarum, n.s.*, T. II, Berlin.
4. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie polskim W. O. Jakuba Wujka S. J., tekst poprawili oraz wstępami i krótkim komentarzem opatrzyli: Stary Testament ks. S. Styś S.J., Nowy Testament ks. W. Lohn S.J., Kraków 1962.

LITERATURA:

1. Adamus J. (1952): *O monarchii Gallowej*, Warszawa.
2. Balzer O. (2005): *Genealogia Piastów, wstęp do drugiego wydania* J. Tęgowski, Kraków.
3. Banaszkiewicz J. (2008): Gall jako historyk poważny, czyli dlaczego dzieje i Bolesława Chrobrego, i Bolesława Krzywoustego są prawdziwe i niegroteskowe. *Przegląd Historyczny*, T. 99, z. 3.
4. Bieniak J. (1985): *Polska elita polityczna XII wieku (część II wróżda i zgoda)*. [w:] *Spółczesność Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. K. Kuczyński, T. 3, Warszawa.
5. Brojer W. (2008): *Formacja chrześcijańska, liturgia, szkoła*. [w:] *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*. T. 1. *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa.
6. Curtius E. R. (1997): *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze, tłumaczenie i opracowanie* A. Borowski, Kraków.
7. Dalewski Z. (2005): *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa.
8. Deptuła Cz. (1990): *Galla Anonima mit genezy Polski. Studium z historiozofii i hermeneutyki symboli dziejopisarstwa średniowiecznego*, Lublin.
9. Grodecki R. (1927): *Zbigniew książę Polski (odb. Studja Staropolskie. Księga Pamiątkowa ku czci Al. Brücknera)*, Kraków.
10. Grudziński T. (1953): *rec. J. Adamus, O monarchii Gallowej*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa 1952. *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, T. 19, z. 1-4.
11. Grudziński T. (1952): *Ze studiów nad Kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi, cz. I*. *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Torunia*, T. 17, z. 3-4.
12. Hertel J. (1980): *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wczesniejszym średniowieczu*, Warszawa.
13. Jasiński K. (b.d.): *Rodowód pierwszych Piastów*, Warszawa-Wrocław.
14. Kętrzyński S. (1934): *Ze studiów genealogicznych*. *Miesięcznik Heraldyczny*, T. 13

15. Kowalczyk E. (1995): Pielgrzymki pokutne we wczesnym średniowieczu: Bolesław Krzywousty i Piotr Włostowic. [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska, H. Zaremska, Warszawa.
16. Kowalczyk-Heyman E. (2005): Zbigniew i Bolesław – czytanie Anonima zwanego Gallem. [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław.
17. Kras R. J. (2002): Dzieła Salustiusza w warsztacie Anonima zw. Gallem. *Roczniki Humanistyczne*, T. 50, z. 2.
18. Kürbis B. (1994): O życiu religijnym w Polsce X-XII wieku. [w:] *teże*, Na progach historii. *Prace wybrane*. Poznań (pierwsze wyd. *Pogranicza i konteksty literatury polskiego średniowiecza*. Red. T. Michałowska, Wrocław etc. 1989).
19. Kürbis B. (1957): rec. T. Grudziński, Ze studiów nad Kroniką Galla. Rozbiór krytyczny pierwszej księgi, część I, *Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, 17, 1952, z. 3-4. *Studia Źródłoznawcze*, T. 1.
20. Kürbis B. (2001): Sacrum i profanum. Dwie wizje władzy w polskim średniowieczu. [w:] *teże*, Na progach historii, II O świadectwach do dziejów kultury Polski średniowiecznej, Poznań (pierwsze wyd. *Studia Źródłoznawcze*, T. 22, 1977).
21. Kürbis B. (1962): Więż najstarszego dziejopisarstwa polskiego z państwem. [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia, t. II: Społeczeństwo i kultura*, red. K. Tymieniecki, G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań.
22. Kürbis B. (1975): Wizerunki Piastów w opiniach dziejopisarskich. [w:] *Piastowie w dziejach Polski. Zbiór artykułów z okazji trzechsetnej rocznicy wygaśnięcia dynastii Piastów*, red. R. Heck, Wrocław etc.
23. Labuda G. (1975): Michał [w:] *Polski słownik biograficzny*, T. 20, Wrocław etc.
24. Labuda G. (1953) rec. J. Adamus, O monarchii Gallowej. *Przegląd Historyczny*, T. 44, z. 1-2.
25. Labuda G. (1994): Władysław i Zbigniew. U genezy podziałów dzielnicowych w Polsce w drugiej połowie XI wieku. [w:] *Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*, red. S. K. Kuczyński, t. VI, Warszawa.
26. Łowmiański H. (1986): Dynastia Piastów we wczesnym średniowieczu. [w:] *tegoż*, *Studia nad dziejami Słowiańszczyzny, Polski i Rusi w wiekach średnich*, Poznań (pierwsze wyd. *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia, T. I: Organizacja polityczna*, red. K. Tymieniecki, G. Labuda, H. Łowmiański, Poznań 1962).
27. Maleczyński K. (1975): Bolesław III Krzywousty, Wrocław etc.
28. Maleczyński K. (1952): Wstęp. [w:] *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, ed. K. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica, nova series*, T. II, Kraków.
29. Mrozowicz W. (2005): Bogu czy ludziom? O motywach twórczości dziejopisarskiej. [w:] *Causa creandi. O pragmatyce źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, Wrocław.
30. Plezia M. (1989): Wstęp. [w:] *Anonim tzw. Gall Kronika Polska*, przełożył R. Grodecki, opracował, wstępem i przypisami opatrzył M. Plezia, Wrocław etc.
31. Plezia M. (1947): *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków.
32. Skwierczyński K. (2008): Fundacje możnowładcze w Polsce XI i XII wieku. Moźni i ich funkcje jako problem badawczy. [w:] *Animarum cultura. Studia nad kulturą religijną na ziemiach polskich w średniowieczu*, T. 1. *Struktury kościelno-publiczne*, red. H. Manikowska, W. Brojer, Warszawa.
33. Trawkowski S. (1984): Władysław I Herman. [w:] *Poczet królów i książąt polskich*, Warszawa.
34. Tyc T. (1924): Anonim – biograf Trzeciego Bolesława. *Przegląd Warszawski*, T. 11.

35. Tyc T. (1927): Zbigniew i Bolesław, Poznań.
36. Wiszewski P. (2008): *Domus Boleslai*. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku), Wrocław.